

JAKUB MUCHOWSKI  
Kraków

## POLITYKA HISTORYCZNA OCZAMI HISTORYKÓW

### Abstract

Jakub Muchowski: *Politics of History through the Eyes of Historians*, "Historyka" XXXIX, 2009: 173–180.

This article discusses recently published conference papers *Memory and Politics of History. Experienced by Poland and her Neighbors*.

Key words: politics of history, historiography, theory of history

Słowa kluczowe: polityka historyczna, historiografia, metodologia historii

Pojawienie się i profuzja pojęcia polityki historycznej w polskiej publicystyce dotychczas jedynie w niewielkim zakresie zostało skomentowane przez samych historyków. Debata wokół tego zagadnienia jest zdominowana przez polityków i dziennikarzy. Autorzy zbioru artykułów, będących rezultatem konferencji naukowej *Pamięć i polityka historyczna*<sup>1</sup>, podjęli próbę przesunięcia punktu ciężkości dyskusji ze sfery publicystyki w przestrzeń akademickiej refleksji historycznej. Ich zamiarem było „wzięcie w nawias” politycznego aspektu debaty i rozważenia jej przedmiotu z punktu widzenia nauk historycznych. W tej perspektywie polityka historyczna jest postrzegana jako istotna kategoria poznawcza, kluczowa dla badań teorii i historii historiografii oraz dziejów społecznych, a w szczególności historii relacji władzy i wiedzy. Kolejne artykuły tomu definiują to pojęcie i jego rolę w poznaniu przeszłości lub stanowią przykład jego zastosowania i ukazują możliwości operacyjne. Redaktorzy zbioru postulują, aby książka ta stała się punktem wyjścia do uczynienia z tej problematyki samodzielnego i ważnego przedmiotu badań.

W zebranych tekstach kategoria polityki historycznej służy również jako narzędzie analizy społecznej funkcji historii. Problematyka ta obejmuje między innymi za-

---

<sup>1</sup> *Pamięć i polityka historyczna. Doświadczenia Polski i jej sąsiadów*, red. S. M. Nowinowski, J. Pomorski, R. Stobiecki, IPN, Łódź 2008, ss. 398.

gadnienie społecznych oczekiwań wobec dyscyplin historycznych, kwestię politycznego zaangażowania lub bezstronności historyków oraz spór o to, czy historycy powinni jedynie tworzyć i przekazywać wiedzę, czy także wychowywać. Innymi słowy, dotyczy pytania o to, jakiej historii społeczeństwo potrzebuje.

By rzetelnie zrealizować te zamierzenia, organizatorzy konferencji rozszerzyli pole dyskusji o doświadczenia innych społeczeństw, odbudowujących swą tożsamość historyczną po okresie totalitaryzmów, zapraszając badaczy z państw sąsiednich. Problematyce litewskiej pamięci historycznej poświęciła swój referat Jūratė Kiaupienė z Litewskiego Instytutu Historycznego. Omówiła ona koleje kluczowej dla litewskiej tożsamości debaty rozwijającej się wokół pytania, czy dwudziestowieczna państwowość i społeczeństwo litewskie są kontynuacją Wielkiego Księstwa Litewskiego.

O podobnych poszukiwaniach własnej tożsamości historycznej na Ukrainie mówi tekst Leonida Zaskilniaka z uniwersytetu lwowskiego. Badacz bardzo krytycznie przedstawił trendy obecne w ukraińskiej historiografii i polityce historycznej. Opisał je jako proces nacjonalizacji historii, która w tej postaci ma się stać narzędziem spóźnionego tworzenia narodu i państwa narodowego, kształtowania wizji narodowej samowystarczalności i kulturowej odrębności. Karykaturalnym produktem tych zmian jest mit Kozaka jako nosiciela narodowej tożsamości i, sformułowany w ramach polityki historycznej, projekt „narodowego programu rozwoju ukraińskiego kozactwa”. Odmienny pogląd na rozrost historiografii narodowej ma Władimir Kutiawin. Jego zdaniem, jej rozwój w Rosji będzie stanowić lekarstwo na rozpoznaną przez niego niską świadomość historyczną Rosjan, która może grozić rozpadem tamtejszego społeczeństwa. Historiografia narodowa, oparta na zasadach rzetelności, profesjonalności i obiektywności badania, tworząc nową tożsamość społeczną, wzmocni więzi wspólnoty.

Specyfikę czeskich sporów o przeszłość zaprezentował Sławomir Nowinkowski. Łódzki badacz przedstawił węzłowe momenty dziejów świadomości historycznej Czechów, od wystąpienia Václava Hanka, poprzez koncepcje czeskiej historii narodowej Tomáša Masaryka, po debatę o korzeniach aksamitnej rewolucji. Obecnie nad Wełtawą dyskutowana jest pamięć i historiograficzne przedstawienie wypędzenia (czy też transferu) Niemców Sudeckich, przy czym — jak zauważa autor — kwestia ta interesuje tylko środowiska historyków i historyków idei.

Diagnoza pamięci historycznej w Europie Środkowowschodniej stawiana przez wspomnianych badaczy mówi wyraźnie o spadku poziomu świadomości historycznej i braku zainteresowania przeszłością poza środowiskiem historyków. Odpowiedzią na ten proces — zaobserwowany również w Polsce — miała stać się polityka historyczna. Duża część tekstów, prezentowanych w tym tomie, to próby teoretycznego ujęcia natury tego zjawiska, sformułowania jego definicji, opisu mechanizmu działania, rozpoznania genezy, wskazania związków z określoną wizją świata. Taki charakter ma artykuł Krzysztofa Zamorskiego. Krakowski historyk tłem dla swej refleksji uczynił politykę historyczną prowadzoną w Polsce po 2005 roku oraz znaną deklarację, opublikowaną również w 2005 roku w „Libération” przez francuskich historyków, protestujących przeciw kolejnym ustawom rządu francuskiego, prawnie sankcjonujących określoną wykładnię dziejów. Teza tych rozważań brzmi: „hi-

istoria stanowi punkt wyjścia działania politycznego” (s. 53), skuteczność zaś tego działania wyznacza sposób myślenia o historii, który leży u jego podstaw. W Polsce prowadzona jest nostalgiczna polityka historyczna, oparta na wzniosłym doświadczeniu przeszłości, dającym wrażenie bezpośredniego, autentycznego, silnie oddziaływującego na sferę emocji zetknięcia z dawną rzeczywistością. Polityka ta jest zorientowana na rozpamiętywanie przeszłości, tworzy iluzję powrotu, zamiast stawić czoła wezwaniom terażniejszości. Tak ukierunkowana, nie wykracza poza refleksję prostą, czyli „pierwotną, często instynktowną rejestrację, i takie odtwarzanie zdarzeń i faktów z dziejów” (s. 60). Warto zaznaczyć, że autor zauważa zbieżność programu obecnej polityki historycznej z postulatami badawczymi ich, jak się okazuje, tylko pozornych przeciwników: pruskiej szkoły historycznej i niektórymi postulatami postmodernistów (Frank Ankersmit i Hayden White). Nie można — jak podkreśla — całkowicie odrzucić polityki historycznej, gdyż stanowi ona zjawisko społeczne, istniejące niezależnie od tego, czy go chcemy, czy nie. Należy zatem poszukiwać alternatywy dla nostalgicznego i wzniosłego odniesienia do przeszłości. Jest nią polityka historyczna wsparta refleksją krytyczną. Ta ostatnia stanowi interpretację treści refleksji prostej i dostarcza wniosków i wiedzy o dużej wartości poznawczej, będąc podstawowym typem refleksji występującym w nauce historii. Zdaniem badacza, tylko taka forma polityki wobec przekazu o przeszłości może skutecznie kształtować terażniejsze społeczeństwo.

Omówione wyżej wystąpienie jest komplementarne do artykułu Jana Pomorskiego. O ile Zamorski głównym odniesieniem dla swoich uwag uczynił polską politykę historyczną po 2005 roku, o tyle lubelski badacz za punkt wyjścia swoich rozważań obrał dzieje tego samego zjawiska w okresie przed 2005 rokiem. W latach dziewięćdziesiątych publiczna debata nad stosunkiem społeczeństwa do historii uległa konwencjonalizacji. Pomorski opisuje ją za pomocą sformułowanych przez Jerzego Topolskiego pojęć: „zwrot ku” lub „ucieczka od historii”, „świat z historią” i „świat bez historii”, oraz pojęcia poprawności politycznej. Ówczesną politykę historyczną określa więc jako ucieczkę do świata bez historii. W świecie bez historii człowiek nie jest podmiotem, lecz przedmiotem dziejów, jego horyzonty myślenia są zawężone do zastanych okoliczności, w konsekwencji nie może podejmować działań zmieniających świat. Ucieczka od historii realizowała się poprzez, po pierwsze, regulowanie relacji do przeszłości zasadami poprawności politycznej i, po drugie, umieszczenie w centrum zainteresowania dziejami problemu pamięci. Poprawność polityczna wyznaczała granice debaty nad przeszłością, wykluczając z dyskusji wszystkich, którzy je przekraczają. Jej treść stanowił oparty na doświadczeniach XX wieku pogląd, że historia jest czynnikiem podziałów i konfliktów. Zgodnie z jej wytycznymi odchodzono od krytycznego badania przeszłości na rzecz nauczania o poprawności historycznej, empatii w „stosunku do ciemionych”, dzieci, kobiet, mniejszości etnicznych, kulturowych czy seksualnych. Wyeksponowano także dyskurs pamięci (co również jest poprawne politycznie), gdyż jest on moralnie wyższy niż odcinający się od wartościowania i emocji dyskurs badań historycznych. Taki stosunek do przeszłości, jak przekonuje autor, nie sprzyja zmianom modernizacyjnym. Ich dynamiczny postęp wymaga powrotu do świata z historią, a w konsekwencji odejścia od zasad

poprawności politycznej w historiografii i ponownego zwrotu ku krytycznemu badaniu dziejów.

Zdecydowanie krytyczną argumentację wobec aktualnej polityki historycznej przedstawił Maciej Janowski. Jego zdaniem, spełniając swoje podstawowe zadania — wpływanie na pozytywny obraz Polski w świecie oraz oddziaływanie na świadomość historyczną społeczeństwa — obecna polityka historyczna jest szkodliwa. Główna wada nowego odnośnika się do przeszłości polega na tym, że paradoksalnie oznacza on powrót do dawnych sposobów myślenia o dziejach. Treść aktualnie wdrażanego programu tylko w pewnych aspektach jest przeciwieństwem polityki historycznej PRL. Inna pozostaje ocena powstań narodowych i szlachty oraz sposób opowiadania historii Kresów, punktem wspólnym zaś jest szowinistyczny stosunek do dziejów mniejszości narodowych i ocena relacji polsko-niemieckich. Kolejny jej element — postulat eksponowania wyjątkowości dziejów Polski — obowiązuje w rodzimym dyskursie historycznym już od 150 lat. Historia Polski zaś nie jest wyjątkowa, gdyż są to dzieje przeciętnego państwa, znajdującego się na peryferiach Europy. Wtórne jest również pozostawanie w paradygmacie historii narodowej, gdyż we współczesnej historiografii światowej naród przestaje być dominującą kategorią analizy oraz przedstawiania przeszłości i poszukuje się nowych sposobów interpretacji dziejów. Popularyzacja wiedzy historycznej — jedno z zadań polityki historycznej — „powinna oddawać najnowszy stan owej wiedzy, a nie być odbiciem poglądów panujących przed kilkoma pokoleniami”.

Obszerną analizę debaty o polityce historycznej zaproponowali Rafał Stobiecki i Marek Czyżewski. Pierwszy szczegółowo opisał problemy sporne i zrekonstruował argumentację obydwu stron, drugi zaś odsonił mechanizmy sporu. Zdaniem Czyżewskiego, jak w każdej dyskusji dotyczącej kontrowersyjnej kwestii, również w tej debacie można mówić o dwuwarstwowości niezgody. Oznacza to, że strony dzielą nie tylko różnice poglądów, dotyczących przedmiotu sporu, ale i rozbieżności w dziedzinie metakomunikacyjnych parametrów debaty. Uczestnicy dyskusji dysponują bowiem odmiennymi definicjami przedmiotu sporu, co sprawia, że obie strony odnoszą swoje stanowiska do w zasadzie różnych przedmiotów. Również sens głoszonych poglądów inaczej jest rozumiany przez ich reprezentantów, a inaczej przez ich adwersarzy, ponadto obie strony różni sposób rozumienia czym jest spór: czy ma prowadzić do rozumnego kompromisu, czy też do wyłonienia się jednej ostatecznej racji. Przeciwnicy na ogół stosują też różne schematy argumentacyjno-retoryczne. Podsumowując swoje uwagi, Czyżewski stwierdza, że głębokość różnic pomiędzy stronami kontrowersyjnych sporów, takich jak debata o polityce historycznej, sprawia, że ich relacja przypomina dialog międzykulturowy.

Bardziej optymistyczne wnioski ze swych rozważań wyprowadził Stobiecki. W jego przekonaniu spór zadziałał ożywczo na publiczną debatę o historii, ukazując, że przeszłość jest ważna i pełni istotną funkcję społeczną. Rozpoznano i omówiono także, dotychczas w niewielkim stopniu zbadane, zagadnienie relacji historiografii i pamięci zbiorowej. Ponadto debata wyeksponowała problem wyboru programu polityki historycznej, uzmysławiając historykom jego możliwy wpływ na kształt dyskursu historycznego.

Temat polityki historycznej na ogół jest wiązany z zagadnieniem stronniczości badań historycznych. Związki władzy i wiedzy budzą obawy, że dysponenci pierwszej z nich zniekształcą obraz świata, tworzony przez pracowników tej drugiej. Kwestię tę podjął w swym tekście Wojciech Wrzosek, argumentując na rzecz tezy, że nie istnieje neutralny aksjologicznie dyskurs historyczny. Teoretyk wyróżnia i omawia trzy postaci stronniczości myślenia historycznego. Po pierwsze, historiografia nie jest bezstronna, gdyż stanowi wypowiedź danej kultury o jej przeszłości, a wizja świata aktualnie dominująca we wspólnocie kulturowej wyróżnia określoną wizję przeszłości. Tę zaś, i mówimy już o drugiej formie stronniczości, wyrażają metafory historiograficzne, czyli podstawowe pojęcia myślenia historycznego, stanowiące o tożsamości dyskursu historiografii, takie jak idea genezy, zmiany czy kategoria narodu, które historyk stosuje jako narzędzia organizacji materiału badawczego na wszystkich etapach swej pracy. Metafory te nie są neutralne światopoglądowo, lecz przy rozstrzygnięciach interpretacyjnych uprzywilejowują pewne wartości i poglądy, a wykluczają inne. Obydwie postaci stronniczości są nieuniknione w pracy historyka. Istnieje jeszcze forma stronniczości w historiografii, której przyjęcie zależy od decyzji badacza i której powinien unikać. Jest to stronniczość przygodna, polegająca na forsowaniu przez badacza interpretacji zjawisk historycznych, ujawniających niespójność między argumentacją a respektowaną przez niego metodologią i metodyką badania historycznego. W efekcie interpretacje zjawisk historycznych nie wynikają z wyznawanej wizji świata historycznego, lecz wprost z wartości światopoglądowych. Przyjęcie takiej postawy wywołuje sprzeciw historyków i oskarżenia o ideologiczne wykorzystywanie historii.

Równoległe z wyłonieniem się problematyki polityki historycznej pojawiło się zainteresowanie pamięcią historyczną. Zbieżność tych zjawisk jest nieprzypadkowa, choć są one od siebie niezależne. Obydwa mogą stanowić wyraz przesilenia w dyskursie historii, w którym reprezentanci dyscypliny dokonują diagnozy jej kondycji i określają horyzonty dalszego rozwoju. Jak zauważa Tomasz Pawelec, przyczyną przesilenia może być dostrzeżenie przepaści między historiografią naukową a społeczeństwem i dewaluacja społecznej funkcji historyka. W tych okolicznościach rozkwit badań nad pamięcią jest dowodem żywotności historiografii akademickiej i jej zdolności kreatywnego reagowania na pojawiające się wyzwania.

Pomocą w dalszym rozwoju badań nad pamięcią może być zaproponowane przez Pawelca narzędzie analizy pamięci zbiorowej — pojęcie wspomnienia przesłonowego (*screen memory*). W psychoanalizie jest ono używane na oznaczenie „kompromisowego wytworu pracy pamięci, możliwej do zniesienia przez jednostkę formy zapamiętania tego, co w postaci niezniekształconej trudno byłoby znieść” (s. 148). Dyscyplina ta dostarcza rozległej siatki kategorii dla opisu i analizy pracy pamięci. Pozwalają one na rozróżnienie wspomnień jawnych od ukrytych, a także opisanie mechanizmu wytwarzania wspomnień przesłonowych z wypieranych. Zastosowane do badań nad pamięcią zbiorową umożliwiają rozpatrywanie jej „jako narzędzia społecznej integracji i kreowania grupowych tożsamości, instrumentu walki i oporu społecznego, podstawy historycznych roszczeń, sposobu rozgrywania czy kultywowania urazów” (s. 154). Warto zaznaczyć, że takie badania posiadają wartość tera-

peutyczną, a zajmujący się nim historyk staje się zarazem psychoanalitykiem pewnej grupy społecznej. Co prawda nie będzie on miał takiego wpływu na pamięć zbiorowości jak psychoanalityk na pamięć pacjenta, ale nie umniejsza to jego odpowiedzialności i ryzyka, jakie podejmuje. Jednak, jak podkreśla Pawelec, żeby skutecznie prowadzić taką działalność, historyk musi upowszechniać wyniki swych prac, a tym samym włączyć się aktywnie w politykę historyczną.

Ciekawą analizę polityki historycznej w działaniu przedstawiła Anna Ziębińska-Witek. W swym tekście omówiła ona muzealne przedstawienia Zagłady. Rdzeniem prezentacji muzealnej jest kreująca pewną wizję przeszłości strategia interpretacyjna, która stanowi kompromis osiągnięty między twórcą ekspozycji, sponsorem i publicznością. Jest ona produktem terażniejszości, a ekspozycja ma umacniać lub legitymizować dominujące społeczne i polityczne normy. Jak podkreśla autorka, zbiory miejsc pamięci masowej śmierci wywierają szczególny efekt na zwiedzających. Fizyczne pozostałości po wydarzeniach historycznych, zgromadzone na ekspozycjach, budzą szacunek, co prowadzi do konsekracji muzeów jako miejsc świętych. Ma to istotne znaczenie dla siły oddziaływania przekazu, jaki niesie ekspozycja: „Myląc pozostałości fizyczne z wydarzeniami, które reprezentują, tracimy z oczu fakt, że zostały one ułożone dla nas przez kuratorów w określonym miejscu i czasie. Historyczne znaczenie, które odnajdujemy w muzeach, nie wynika z samych tylko artefaktów, ale jest generowane przez sposób ich organizacji” (s. 163).

Autorka zrekonstruowała przekaz zawarty w ekspozycjach dwóch muzeów — jerozolimskiego Yad Vashem i Muzeum Holokaustu w Waszyngtonie. Do lat dziewięćdziesiątych wizja dziejów Holokaustu, wyłaniająca się z ekspozycji w Yad Vashem, miała wymowę syjonistyczną. Była to opowieść o zagładzie narodu i heroizmie. Przedstawiała w niekorzystny sposób przedwojenną diasporę europejską, uwypuklała rozmiary katastrofy i bohaterką postawę stawiających opór, dostarczając legitymizacji powstania państwa Izrael i wzorców dla budujących i broniących nową ojczyznę. Jednakże w latach dziewięćdziesiątych prezentowany obraz historii Zagłady ulegał zmianie. Usunięto krzywdzący przekaz o przedwojennej diasporze i zaprzestano uwypuklania jedynie heroicznych postaw, oddając sprawiedliwość wszystkim ofiarom nazistów.

Również w waszyngtońskim Muzeum Holokaustu nad opowieścią upamiętniającą ofiary ludobójstwa nadbudowano przekaz polityczny. Dzieje Zagłady są w nim przedstawione jako negacja wartości amerykańskich. Z prezentacji zwiedzający dowiadyuje się, co to znaczy nie być Amerykaninem. Ekspozycja jest lekcją o zagrożeniach, jakie niesie ze sobą dyskryminacja i niedemokratyczne rządy oraz potwierdzeniem słuszności wartości amerykańskich.

Zamieszczone w książce opracowania dziejów polskiej polityki historycznej dotyczą dwóch okresów: czasów I wojny światowej i Drugiej Rzeczypospolitej oraz PRL-u. Jolanta Kolbuszewska analizowała zaangażowanie polskich historyków w działalność propagandową Naczelnego Komitetu Narodowego w latach 1914–1917. Jej uczestnikami byli wybitni badacze, tacy jak Stanisław Kot, Kazimierz Marian Morawski, Oswald Balzer, Marcei Handelsman, Szymon Askenazy, Stanisław Smolka, Michał Łempicki i Waclaw Tokarz. Tworzona przez nich wizja historii Polski miała działać dwukierunkowo. Po pierwsze, była zorientowana na Polaków, aby kształto-

wać świadomość narodową społeczeństwa i wzmocnić w nim wiarę w możliwość odzyskania niepodległości, i po drugie, na mocarstwa europejskie, aby przekonać je, że naród polski jest zdolny do samodzielnego bytu, a odbudowa państwowości polskiej leży w interesie Europy. Autorka wyróżniła kilka węzłowych punktów, wokół których zaangażowani historycy organizowali wspólny dyskurs o przeszłości. Propagowali oni optymistyczną interpretację nowożytnych dziejów Polski, dowodzącą, że zabory są niezawinioną klęską Polaków, za którą całą odpowiedzialność ponoszą agresywne i potężne ościenne mocarstwa. Ponadto wskazywali na konieczność wysiłku zbrojnego i zwalczania poglądów o jego daremności, orientację pasywistów zaś dodatkowo dyskredytowali poprzez podkreślanie negatywnej roli Rosji w dziejach Polski. Budowali natomiast pozytywny obraz historycznych związków Polski z aktualnym sojusznikiem NKN-u — Niemcami. Jak zaznacza autorka, propagandowa funkcja tych opracowań historycznych bardzo poważnie wpłynęła na ich wartość poznawczą. Mimo, że tworzyli je tak znakomici historycy, piarstwo to cechowała tendencyjność, częste nadinterpretacje i przedstawianie hipotez jako twierdzeń naukowo usankcjonowanych.

Debatę historyczną w II Rzeczypospolitej węzłowo opisał Przemysław Waingertner. Okres międzywojnia to czas ożywionego sporu ustrojowego między ośrodkami piłsudczyków, socjalistów, narodowców, ludowców i konserwatystów. Jego elementem była debata, w czasie której strony sporu starały się wykazać swoje moralne prawo do sprawowania władzy w państwie, posługując się argumentacją historyczną. Piłsudczycy podkreślali, że zasadniczą rolę ich przywódcy i czynu zbrojnego legionów w odzyskaniu niepodległości i w zwycięstwie w wojnie z 1920 roku. Po zamachu majowym historycy związani z tym ośrodkiem próbowali również ukazać ruch sanacyjny jako spadkobiercę reformatorów Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 Maja. Badacze przeszłości związani z obozem narodowym wskazywali na dominującą rolę dyplomatycznych wysiłków Dmowskiego i pracy modernizacyjnej, prowadzonej przez organizacje narodowe w odzyskaniu niepodległości. Podkreślali również zasługi generałów Józefa i Stanisława Hallerów i Franciszka Latinika w wojnie z radziecką Rosją. Także ten ośrodek odnosił się do tradycji I Rzeczypospolitej i przedstawiał ruch narodowy jako kontynuatora pracy cywilizacyjnej prowadzonej przez oświeconych. Socjaliści podkreślali znaczenie rządu Moraczewskiego w procesie odzyskania niepodległości i głosili pogląd, że odbudowanie państwa nie jest zasługą elit politycznych lecz zaangażowania całego społeczeństwa. Konserwatyści zaś zaprezentowali zrównoważony i bezstronny pogląd tę kwestię, wskazując na wiele czynników, które wspomagały proces wybijania się na niepodległość. Zdaniem autora, waga argumentacji historycznej dla środowisk politycznych II Rzeczypospolitej wynikała z podatności ówczesnego społeczeństwa na taką formę przekazu treści politycznych i z chęci kompensowania braków we własnym programie społeczno-gospodarczym.

Podobna motywacja skłaniała polskie ruchy polityczne do posługiwania się argumentacją historyczną również w okresie PRL-u. Krzysztof Lesiakowski odnajduje ją w działalności ZBoWiD-u. Środowisko to cechował brak formuły programowej, szczególnie w kwestiach społeczno-gospodarczych, toteż odwoływało się ono sfer świadomości społecznej niezawłaszczonej dotychczas przez władzę ludową — do

tradycji patriotycznej i narodowej. Jego działacze promowali określoną wizję przeszłości Polski, szczególnie w odniesieniu do czasów II wojny światowej. Rozpowszechniali martyrologiczny obraz dziejów wojny, podkreślając, że jedynym sprawcą nieszczęść narodu polskiego byli Niemcy, Związek Radziecki zaś był jego przyjacielem i głównym pogromcą nazistowskiego reżimu. Uwypuklali również rolę komunistycznych oddziałów partyzanckich w wyzwoleniu Polski w opozycji do wysiłku armii polskiej w ZSRR. Również dzieje Zagłady uzyskały „właściwą” wykładnię: cierpienie żydowskie akceptowane było jedynie w łączności z polskim. Interpretacja najnowszej historii, wprowadzana przez ZBoWiD, posiadała szczególny atut — wsparcie środowisk kombatanckich, zrzeszających uczestników tamtych wydarzeń, dodatkowo posiadających autorytet ludzi zasłużonych. Wynikało to między innymi z faktu, że organizacja ta potwierdzała uprawnienia kombatanckie do rent, świadczeń leczniczych i sanatoryjnych czy doraźnej pomocy finansowej.

Szerzej zaprojektowaną analizę głównych mechanizmów polityki historycznej polskich władz komunistycznych po 1945 roku zaprezentował Marek Woźniak. Autor rozpoznał i opisał polityczne, społeczne i kulturowe podstawy dyskursu historycznego PRL, by określić, jaką rolę pełniła historia w tamtym okresie. Władze komunistyczne włożyły wiele wysiłku w uzyskanie kontroli nad pracą dyscyplin humanistycznych i ich przebudowę w paradygmacie doktryny marksizmu-leninizmu. Jak podkreśla autor, przeświadczenie o wielkim znaczeniu humanistyki i historii dla przyszłości socjalizmu w Polsce wynikało właśnie z idei materializmu historycznego, który rozumiejąc świat społeczny w kategoriach deterministycznych i nomologicznych, czynił historyka badaczem, mogącym naukowo przewidywać przyszłość. Wzmocnienia wykładni dziejów w duchu marksizmu-leninizmu, które umożliwiała jej pozapoznawcze wykorzystanie, dokonywano poprzez zastosowanie w przedstawieniach historiograficznych estetyki mimetycznej. Opisując jej funkcjonowanie w dyskursie PRL, Woźniak podąża za Michałem Głowińskim. Konwencja mimetyczności tworzy iluzję świata rzeczywistego, ukrywając zarazem mechanizmy literackie, wytwarzające iluzję. Toteż tekst napisany w tej konwencji ukazuje czytelnikowi świat zinterpretowany, „nasycony wyraźnie ukierunkowanymi znaczeniami [...] rzeczywistość istniejącą samoistnie, niezależną, znaną mu z codziennego doświadczenia”. Język poddano też specyficznym regulacjom. Stworzono repertuar podstawowych pojęć, takich jak: konieczność historyczna, walka klas, sprzeczność, wróg klasowy, rewolucja, oraz mitów: ojców założycieli, wydarzeń fundatorskich, wokół których miał się organizować dyskurs. Tak zaprojektowany język historiografii uzyskiwał efekt jednoznaczności — przeszłość zostaje przezeń ukazana jako ostatecznie zinterpretowana, co wyklucza wszelkie alternatywne wykładnie — i stanowił sprawne narzędzie manipulacji świadomością historyczną społeczeństwa.

Podsumowując, należy stwierdzić, że omówiony tu zbiór artykułów pokazuje, że polityka historyczna może stać się przedmiotem badań akademickich, a nie tylko politycznych sporów. Zdaniem autorów tomu, jest ona intelektualnym i obywatelskim wezwaniem, gdyż może stać się programem obywatelskiego myślenia. Historycy powinni zatem silniej zaangażować się w formułowanie polityki historycznej, wnosząc do debaty nad jej programem krytyczną refleksję i wiedzę wyniesioną z badań nad dziejami.